KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 6 Lipca — N^ro^ 52. — Roku 1842.

Zdanie sprawy Deputacji Jarmarcznéj, o jarmarku wełnianym Sto-Jańskim.

Tegoroczny targ na wełnę rozpoczął się w terminie przepisami stale na ten cel oznaczonym, to jest dnia 3 (15) Czerwca r. b. i trwał dni cztery.

Ogólny dowóz wyważonéj w czasie targu wełny, wynosi centnarów 14,445 funtów 62 1/2 wagi krajowéj, czyli więcéj centnarów 53 funtów 11, w stosunku do zeszłorocznego dowozu, który wynosił centnarów 14,392 funtów 51 1/2.

Całkowitą powyższą ilość wełny na targu znajdującą się, klassyfikując według stanu owczarń, podzielić można na zupełnie cienką czyli elektę, któréj było . . . cent. 1,415 funt. 26 1/2

któréj było	cent. 1,415	funt. 26 1/2
Cienką	— 4,935	— 60
Średnią	— 7,085	— 44
Ordynaryjną	— 1,009	— 32
Czyli razem	cent. 14,445	funt. 62 1/2

Wymycie wełny, wyjąwszy kilku partji, w ogóle nie wypadło w roku bieżącym dobrze, co tém więcéj żałować potrzeba, iż zachowanie w téj mierze ze strony producentów troskliwego starania najgłówniéj wpływa na łatwość spieniężenia produktu i ofiarowane przez kupujących ceny.

Nie można wszakże zaprzeczyć, że lubo w roku 1841 dla małego zbioru ziemiopłodów liczba owiec ograniczona została, i w niektórych okolicach kraju, dla niezdrowéj paszy, znaczny odpadek tych zwierząt okazał się; właściciele jednak gromad oceniając całą wartość z hodowania owiec, tak pod względem rolnictwa krajowego jako też pokupności produktu, nie szczędzili kosztów i starań o poprawienie rasy i zaprowadzenie stosownych ulepszeń; w skutku czego dostrzedz można było lepszy wydatek w samym produkcie, stosunkowo do ilości owiec, co także staranniejszemu wyhodowywaniu tychże owiec przypisać należy.

Wełna płaconą była po cenach następujących:

	w Roku 1841	w Roku 1842
	za centnar 132-funtowy	
	talarów	talarów
W gatunku zupełnie cienkim czyli elekta . . .	od 90 do 115	od 80 do 100
W cienkim.	— 70 — 86	— 60 — 75
W średnim.	— 52 — 66	— 48 — 65
W ordynaryjnym . . .	— 42 — 48	— 36 — 48

Wiadomości o zniżonych cenach z wrocławskiego targu nadeszłe, były powodem, iż w porównaniu z zeszłorocznym targiem, płacono wszystkie gatunki wełny niżéj od dwóch do piętnastu talarów na centnarze ciężkim czyli 132-funtowym.

Z przywiezionéj wełny, tylko około tysiąc centnarów pozostało niesprzedanych z powodu zupełnie złego wymycia i przyrządzenia, zbyt poślednich gatunków, lub też wygórowanego żądania ceny.

w Warszawie dnia 20 Czerwca (2 Lipca) 1842 r.

STUDNIE ARTEZYJSKIE.

Studnia grenelska.

(Ciąg dalszy.)

Widzimy, że sondarz chiński jedynie w jednostajnych pokładach skał, może prowadzić wiercenie. Skoro tylko napotka te pokłady piasku, gliny, węgla, które nasi studniarze europejscy ciągle muszą wiercić, nie umie on już kierować swojém narzędziem i utrzymać go w kierunku pionowym. Otwór studni skrzywia się wkrótce,

ciężar narzędzia nie jest już w stanie wybijać daléj, a nawet niekiedy niepodobieństwem staje się wydobyć je z głębokości i fałszywego położenia w którém się znajduje. Wtedy potrzeba zaniechać dalszych operacji.

Szereg pokładów, przez które przechodzą studnie wiercone w Europie, prawie wszędzie przedstawia nagłe zmiany twardości, ciała twarde wpośród pokładów najmiększych, jak na przykład krzemień w kredzie, dla tego piersze próby naśladowania sposobu wydrążenia studni używanego w Chinach, nie bardzo były szczęśliwe. Dla tego większa część inżynjerów odrzuca zupełnie tę metodę, albo używa jéj tylko w szczególnych pokładach. Sondowanie tego rodzaju zostało rozpoczęte przed kilku laty w Paryżu na placu dawnéj szkoły wojskowéj, i niepowiedzenie się téj operacji, ktore starać się będziemy wyjaśnić, powiększyło jeszcze uprzedzenia istniejące przeciw temu systemowi. Inżynjer cywilny, który przedsięwziął tę robotę, zaniedbał ostrożności, bez któréj sondowanie za pomocą taranu na powrozie, nie może udać się w naszych różnorodnych pokładach ziemi. Operował on tak jak wieśniak chiński, nie dając swemu narzędziu pionowego przewodnika stałego, i dla tego po najszczęśliwszém przebyciu aż do 200 metrów głębokości, jego taran chybił kierunku i tak mocno zaciął się w swojém krzywem położeniu, że niepodobna było wydobyć go nawet za pomocą najogromniejszych łańcuchów, i całego bataljonu żołnierzy. Nie jeden był bezwątpienia sposób wydobycia się z tego kłopotu, a najprzód można było zawikłane na dnie wydrążenia narzędzie zniszczyć środkami chemicznemi bardzo mało kosztującemi; wiadomo bowiem z jaką łatwością prosty kwas siarczany niszczy żelazo, ale inżynjer wolał postąpić tak jakby to Chińczyk uczynił w podobnym przypadku, to jest zaniechać rozpoczętéj studni, w tém tylko nienaśladując Chińczyka, że ten ostatni byłby cierpliwie rozpoczął wydrążenie drugiéj w pobliskości.

Tak złe powodzenie próby w szkole wojskowéj, nieodstraszyło pewnego towarzystwa kapitalistów lyońskich, którzy dali sobie tytuł Towarzystwa sondy francuzkiéj, i które teraz używa sposobu sondowania z powrozem z znaczną jednakże modyfikacją. Dyrektor prac tego towarzystwa Pan Corberon, rozwiązał, jak się późniéj przekonamy, wiele nader ważnych zagadnień, a mianowicie względem nadania narzędziu pionowego kierunku.

Najprzód trzeba wiedzieć, że słaba spójność większéj części warstw, które napotykają sondarze europejscy, zmusza ich do wzmocnienia ścian studni za pomocą rur z blachy grubéj żelaznéj, które spuszczają się w miarę wywiercenia otworu. Tę to rurę, Pan Corberon wziął za kierownika narzędzia, i wszystko każe spodziewać się, że głębokie sondowania mogą się regularnie wykonywać za pomocą téj metody. Ten system odznacza się samą nawet swoją prostotą. Rura żelazna ciągle zapuszcza się w miarę wydrążania, tak, aby zaledwie na kilka cali utrzymywaną bywa od dna, a taran mający przynajmniéj jeden metr długości, tém prościéj utrzymuje się sunąc się w téj rurze, że zapełnia ją prawie zupełnie.

Przed odkryciem udoskonalenia które wymieniliśmy, inżynjerowie europejscy zmuszeni byli zrzec się użycia szнура, i nie mogli znaleźć nic lepszego do zastąpienia tego sznura, jak drąg silny niegiętki, którym kierowali jak mogli z góry. Ta metoda, któréj wiele jeszcze sondarzy używa, jest tém niedogodniejszą, im głębszą jest studnia, ponieważ trudność kierowania narzędziem i utrzymania go w pewności, staje się wyraźném niepodobieństwem, kiedy drąg ten trzymany za jeden tylko koniec, jest znacznie długim. Inna znowu niedogodność wypływa z samego uderzenia, kiedy świdrowanie dochodzi bardzo głęboko, massa drąga albowiem dojść może do takiéj wielkosi, że jéj własny ciężar psuje się za każdem uderzeniem, a nawet łamie, i że on zginając się, uderza o ściany wydrążenia i niszczy je. Podobne wypadki są skutkiem odbicia, które dąży do wyrzucenia całéj sondy, tak jak kiedy z siłą spuścimy stępel w nienabitą fuzję. Dla tego to nasi sondarze w Grenelle nie długo mogli wydrążać za pomocą uderzeń.

Nasi sąsiedzi w księztwie Luxemburskiém wymyślili przed pięciu laty system trzymający środek między temi dwoma o których mówiliśmy, to jest drągiem żelaznym i sznurem. Zastąpili oni znaczną część drąga żelaznego wiązaniem drągów drewnianych daleko lżejszych i łatwiejszych do użycia. Do tego ulepszenia dołączyli jeszcze drugie, którego zalety bardzo były chwalone w instytucie, i które usuwa skutki odbicia się taranu, którego ciężar naturalnie jest bardzo wielki. Zamiast przymocować taran stale do reszty drąga, zawieszają go oni tak daleko, że odskakując od dna nie uderza w drąg, który tym sposobem pozostaje prawie nieporuszony po uderzeniu.

W Cessingen, w wielkiém księztwie Luxemburskiém, pierszy raz probowano tych dwóch ulepszeń, za ich pomocą w 900 dniach (trzy lata blisko) wydrążono studnię w salinach na 575 metrów głęboką, to jest o 27 metrów niżéj niż w Grenelle. Gdyby nań inżynjerowie, którzy robili tę ostatnią studnię, poszli za tym przykładem, byliby nieskończenie uprościli i skrócili robotę; ale jeszcze lepiéj byliby uczynili, używając sznura gdzie tylko można było, to jest bowiem najlepszy sposób.

Prócz sposobów wydrążania, które podaliśmy dotąd, używa się jeszcze w Europie bardzo często świdrowanie, i ta metoda wyłącznie użytą była przy robocie studni w Grenelle. To świdrowanie, jak samo imie okazuje, zasadza się na tém że stosowne w kształcie świdra narzędzia, naciskają się na dno studni i zarazem nadaje im się ruch kołowy. Ponieważ sznur z powodu swojéj giętkości nie może nadać świdrowi ruchu kołowego, i cisnąc go do dna, należy przeto zastąpić go rękojeścią niegiętką dłuższą niż wydrążenia studni, na któréj jednym końcu utwierdza się świder, a drugi wystaje nad ziemię. Zwykle drąg ten składa się z pojedynczych żelaznych drągów silnie połączonych z sobą, i które tym sposobem mogą być do nieskończoności przedłużane. Aby ruch kołowy nie skręcał tego drąga, daje mu się tém większa grubość im jest dłuższy, i tak dla studni grenelskiéj w ostatnim czasie potrzeba było drągów bardzo grubych, których ogólny ciężar wynosił trzydzieści jeden miljonów kilogramów, i naturalnie użycie ich były niezmiernie trudném.

Aby lżejszą uczynić tę rękojeść świdra, wymyślono zastąpienie sztab pełnych, użyciem rur dętych żelaznych, które są równe silne, chociaż mniéj zawierają materjału. Pan Corberon, dyrektor towarzystwa sondy francuzkiéj, daléj

jeszcze postąpił. Za machinę, w operacji wiercenia użył on téj rury, która służy za ścianę studni, i w tym celu uzbroił zębami spodnią część téj rury i kręci ją w miarę zapuszczania w ziemię, tak że w jego ręku ta rura wypełnia trzy osobne obowiązki: 1) utrzymuje ściany studni, 2) służy do kierowania pionowego taranu w czasie wybijania ziemi, 3) jest instrumentem wiercącym. Wiercenie w tym razie wykonywa się naturalnie tylko pierścieniem odpowiednim spodowi rury, i środek tego pierścienia wydobywa się taranem, w sposób powyżéj opisany. Towarzystwo zachęcenia przemysłu narodowego, pochwaliło bardzo ten system, i podług naszego zdania, jest on najdogodniejszym ze wszystkich dotychczas używanych.

Zarzucają towarzystwu francuzkiéj sondy, iż dotychczas za pomocą téj metody, wykonywało tylko bardzo płytkie wiercenia, naprzykład na 60 lub 70 metrów, i że niepodobna byłoby nadać ruch obrotowy téj rurze, kiedyby była bardzo długą a szczególniéj kiedyby przechodziła przez warstwy ziemi gliniastéj, która łatwo pęczniejąc, cisnęłaby na nią szczelnie. Na te ważne zarzuty towarzystwa odpowiada, iż łatwo uniknąć szczelnego naciskania gliny, rozprzestrzeniając stosownie wydrążenie sondy właściwemi narzędziami, jakich każdy sondarz na ten cel używa. Ograniczymy się na powiedzeniu, że te narzędzia rozszerzające złożone są z kilku części, które rozszerzają się wyszedłszy za brzeg rury, i wyżłobiają ziemię więcej niż wynosi otwór sondy.

Do téj pierszéj uwagi towarzystwo to dodaje jeszcze argument wyciągnięty z niepomyślnego wiercenia studni w szkole wojskowéj. Czyni ono uwagę, że aż do ostatniéj chwili opuszczenia tego przedsięwzięcia, można było kręcić rurę wstrzymującą ściany, a jednak głębokość wynosiła już 200 metrów. A zatem towarzystwo sądzi, iż można wnosić, iż rura ta dałaby się obracać, chociażby w głębokości 5—600 metrów.

W większéj części sondowań, które do dziś zostały wykonane w Europie, metodami różniącemi się od téj, któréj używa wspomnione towarzystwo, a mianowicie w studni grenelskiéj, nie można było spuścić rury wstrzymującéj ściany tylko do pewnéj głębokości. Przybywszy do pewnego zagłębiania, niepodobna było zapuszczać się daléj z powodu zerwania otaczającéj ziemi i tarcia się o nią rury. Aby przedłużyć niżéj rurę, musiano zapuszczać w nią drugą nieco węższą, dopóki dała się wepchnąć, i tak daléj. Towarzystwo francuzkie twierdzi, że wszystkie te wiercenia czynionemi były z małą ostrożnością, że nie pamiętano rozszerzyć należycie otworu w przejściach przez pokłady gliniaste dla zapobieżenia ściśnieniu, zapewniając, że gdyby nie to zaniedbanie, rury nie byłyby tak silnie przylegały do ziemi, i że możnaby było spuścić jednéj średnicy rurę, jeżeli nie bez granic, to przynajmniéj nieskończenie głębiéj niż to tu miało miejsce.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

RUMAK ARABSKI I KOŃ ANGIELSKI.

Rumak arabski jest to cud natury, koń angielski jest produkt sztuki. Dla tego też Anglicy odświeżają ciągle chów swoich koni prawdziwą arabską stadniną. Niejaki Pan Hamont, który z polecenia rządu francuzkiego zwiedził Egipt dla poznania tamtejszych stadnin, wydał niedawno broszurę, w któréj rumaka arabskiego opisał jak następuje: »Rumak ten jest typem swego rodzaju, a nawet w Egipcie został dokładniéj poznany dopiero za zdobyciem Arabji centralnéj przez Ibrahima i Kurszyda baszę; żywi się mlékiem wielbłądziem, polewką z mięsa, mąką, migdałami, a nawet samém mięsem. Tylko przez dni 40 w roku puszczają go Arabowie na trawę, gdyż są tego zdania, iż to rozmiękczyłoby jego kości; mając podostatkiem wielbłądów i owiec, dają koniom mięsa z młodych zwierząt; mięso to najpierw gotują, poczém scedzoną polewkę dają im za napój, a samo mięso wykładają na stół, w około którego rumaki stoją; poczém właściciel powybierawszy kości, obdziela każdego konia porcją przynależną. Beduinowie odłączają od klaczy źrebięta w trzy lub cztéry miesiące, i żywią je maśném mlékiem wielbłądziem. Niektóre plemiona mieszają doń także migdały. Rumak z Nedży jest nadzwyczaj piękny i ma wzrok rozumny, jakiego w żadnéj innéj stadninie nie znajdziesz. Pojętny i posłuszny, już w wielkiéj odległości poznaje swego pana, który się z nim nigdy źle nie obchodzi. Wzajemne to przywiązanie jest skutkiem, że jeździec najczęściéj nawet cugli nie potrzebuje, słowo, skinienie, a nawet samo dotknięcie, już są dostateczne do kierowania. Szlachetny rumak, duma swego plemienia, należy częstokroć spólnie do kilku Beduinów. Wiadomo, jak wielką Arabowie pokładają wartość w czystości stadniny. Najpiękniejsza rasa znana jest pod nazwiskiem Kawella; z téj pochodzą cztery rasy pośledniejszego stopnia, jako to: Saklawe, Kuresze, Dema i Eubeja. Konie te żyją bardzo długo, w 25 latach jeszcze są młode, a średni ich wiek jest między 35 i 40 rokiem. Są one we wszystkiém bardzo umiarkowane, a żołądek ich wraz z trzewami, zajmuje tylko połowę tyle przestrzeni, co podbrzusze konia europejskiego, który sianem, słomą i obrokiem się żywi. Konie te napiwszy się wielbłądziego mleka, zdołają dwa lub trzy dni biedz ciągiem bez wszelkiego popasu.

Z takim arabskim rumakiem nie wytrzyma najpiękniejszy angielski biegun pod żadnym względem porównania. Lecz duma angielska nie chce się do tego przyznać. Pan Hamont opowiada w téj mierze zabawny wypadek: »W czasie gdy Kurszyd Basza był gubernatorem Nedżu, mówi tenże francuzki znawca koni, kilku Anglików zaproponowało Arabom, aby z nimi wyprawili gonitwę. Arabowie zezwoli na to, poczém Anglicy zażądali 40 dni zwłoki dla przysposobienia swoich koni. Arabowie, których rumaki zawsze gotowe są do biegu, nie pojmowali co to ma znaczyć, jednakże zezwolili na termin, a w dniu oznaczonym zeszli się wszyscy razem. Beduinowie zapytują Anglików, wiele dni trwać ma gonitwa. Pytanie to zdziwiło Anglików, i odrzekli: »Ze gonitwa u nich nie trwa tylko jednę godzinę.« Beduinowie usłyszawszy to, parsknęli ze śmiechu, że Anglicy na jednę godzinę przez 40 dni przysposabiali konie. Lecz

Anglicy oświadczyli na to, że u nich taki zwyczaj, i że po takiém przysposobieniu konie angielskie odniosą nietylko nad wszystkiemi europejskiemi, ale nawet i nad arabskiemi zwycięztwo. Beduinowie uśmiechnęli się na to. W tém dwóch chudych angielskich g r o o m ó w, przywiodło dwa od stóp aż do głowy w pilśnią przyodziane konie; co gdy spostrzegli Arabowie, zaczęli się gniewać, mniemając, że Anglicy z nich zażartować chcieli. Jakoż potrzeba było aż Kurszyda Baszy do skłonienia ich do gonitwy. W czasie gdy chudy g r o o m dosiada prawie również chudego rumaka, barczysty Beduin z dzidą w ręku wskazuje na konia zwyczajnéj miary. Wyznaczono trzy godziny na gonitwę, która się téjże chwili zaczęła. W pierwszéj pół godzinie wyprzedzili Anglicy swych przeciwników, lecz wkrótce nietylko że ich doganiają Arabowie, ale nawet o całą godzinę pierwéj stają u mety. A gdy konie angielskie po odbytéj gonitwie zadyszane i zmęczone, ledwie się na nogach utrzymać mogą, niestrudzone arabskie rumaki parskają ochoczo, grzebią nogą w ziemię i rwą się do nowego zawodu.«

R. L.

OSTATNI GŁOS.

Jeżeli kto prawdziwie dobra wszystkich ludzi pragnie, to chociażby już snem śmiertelnym zasnął, i przywalonym został zimną mogiłą, a przypomniał sobie jeszcze coś pożytecznego dla nich, to powinien więzy sam targać i krzyczeć przez mogiłę, tak głośno ażeby był słyszanym; za taki i ten głos po długim letargu moim, niechaj będzie uważanym. Rozwijając mój system co do zbudowania machiny magneto-elektrycznéj ogłoszony publicznie, przyszliśmy w obopólnéj pracy z Panem Teofilem Winiarskim do zupełnego przekonania, że w całém znaczeniu i w najrozleglejszém użyciu do praktyki powszechnéj wejść może, chociaż tego dla niedostatku zasobów materjalnych kompletnie wykonać nie możemy. Zarzuty bowiem główne, które za sprawiedliwe uważałem i w moim umyśle ich niepomijałem, czy będzie mogła machina tak szybko wodę na pierwiastki prężne rozkładać, iżby się dostateczna ilość regularnie tych gazów z jéj rozkładu wywięzywała? Czyby się te gazy w razie ułlaczania ich mocnego (zwłaszcza w machinach wysokiego ciśnienia, do których jedynie mogłyby być użyte), nie zapalały z explozją? Zarzuty te zupełnie upadły, kiedy wiadomo powszechnie, że te gazy są palnemi, że zatém paląc się, mogą być użyte do oświetlenia miast i mieszkań, że ogień z nich najmocniejszy może zastąpić drzewo i węgiel w wytępianiu metalów, w poruszaniu machin parowych, a zatém i lokomotywów tak lądowych i wodnych, w ogrzewaniu mieszkań i gotowaniu parą, zgoła wodę jako ciało z najpalniejszych pierwiastków złożoną, można podstawić za drzewo i węgiel, bo w tém wątpliwości nie masz. Skończyłem.

Józef Żochowski.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Szczecin, 27 Czerwca. — W pszenicy mieliśmy od piątku znowu mały bardzo odbyt, i nie można było spodziewać się czego innego po oziębłych raportach z Anglji i Hamburga. Posiadacze jednakże trzymali swój towar w cenach od 75—78 tal. za żółtą, 82—84 tal. za białą szląską. Na dostawy godzono żółtą na 74 tal., białą na 81 tal. Żyto przeciwnie znacznie się polepszyło, i przy dość żywym ruchu, płacono na miejscu 36—42 tal., na dostawę lipcową 38—41 tal., na Sierpień 41 tal., a na przyszłą wiosnę 35—36 tal. Letnie zboże utrzymuje się dość pomyślnie, i ceny te same notują się co w przeszły piątek.

Magdeburg, 28 Czerwca. — Srednia cena od 20 do 25 b. m. utrzymywała się na naszym targu jak następuje: Pszenica 54 1/2 tal., żyto 38 tal., jęczmień 25 1/2 tal., owies 23 tal.

Najwyższe i najniższe ceny w dniu 27 b. m.: Pszenica 64—40 tal., żyto 38—30 tal., jęczmień 27—26 tal., owies 23—19 tal.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 5 *Lipca* 1842.		żądają R. s	żądają k.	dają R. s	dają k.
I. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . . .	2 M. .	92	25	92	10
Gdańsk 100 talarów . . .	2 M. .	91	80	91	50
Hamburg 300 m. k. . . .	2 M. .	138	—	137	70
Londyn fun. sterlin. . . .	3 M. .	6	25	6	23
Lipsk 100 talarów . . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sreb. . .	1 M. .	99	—	—	—
Petersburg ditto . . .	1 M. .	99	25	—	—
Paryż 300 franków . . .	2 M. .	—	—	—	—
Wiedeń 150 zł. reńskich . .	2 M. .	96	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	92	25	92	10
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały. . . .	.	—	—	—	—
Holend. dukaty nowe. . . .	.	—	—	—	—
ditto stare ważne . . .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Listy zastawne białe, daw. bez kup. (*) .	.	14	92	14	90
ditto ditto nowe	.	14	80	14	78
Obligi skarbowe na zł. 1000 . .	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na zł. 500 . .	.	—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 2 1/6.